OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 21 października 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 22 października 1934 r. Nr. 301

Ważne uchwały Rady Ministrów

Oddłużenie rolnictwa i samorządów — Reforma ubezpieczeń społecznych

W piątek dnia 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Kozłowskiego posiedzenie rady ministrów, poświęcone rozpatrzeniu szeregu projektów rozporządzeń z mocą ustawy, które jeszcze w bieżącym okresie przedłożone zostaną Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

M. innymi przedmiotem rozważań były projekty rozporządzeń o utworzeniu związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego i o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, 4 projekty rozporządzeń, dotyczących oddłużenia rolnictwa, a mianowicie o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, a obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności funduszu obrotowego reformy rolnej, o ulgach kredytowych z tytułu zadłużeń w bankach państwowych i nowelizacja ustawy o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

Poza tem rada ministrów przedyskutowała też projekty rozporządzeń, zawierających prawo o sądach pracy i nowelizację ustawy o ubezpieczeniu społecznem oraz rozporządzenie o połączeniu funduszu pracy z funduszem bezrobocia.

Posiedzenie Rady Ministrów rozpoczęło się o godz. 5 pp. i trwało do godz. 3.30 w nocy z jedną godzinną przerwą, zarządzono celem umożliwienia premjerowi Kozłowskiemu i min. spr. zagr. Beckowi powitania premjera Goemboesa.

Najpoważniejszą dyskusję wywołały projekty oddłużenia rolnictwa oraz samorządów. Uchwalone wczoraj dekrety są ostatniemi przed zwołaniem sesji budżetowej ciał parlamentarnych. Ogłoszenie tych dekretów nastąpi jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia.

Uchwalone wczoraj dekrety posiadają pierwszorzędne znaczenie dla życia gospodarczego kraju.

Dekret o oddłużeniu rolnictwa przychodzi w pierwszym rzędzie z pomocą najbardziej dotkniętym kryzysem gospodarczym, t. j. drobnym rolnikom. Zasadniczo dekret nie narusza wysokości pożyczonej sumy, ale w kilku wypadkach urzędy rozjemcze mogą obniżyć również i wysokość długu. A mianowicie wtedy, kiedy dług był zaciągnięty na lichwiarskich warunkach, kiedy powstał wskutek podziałów rodzinnych, lub też z tytułu reszty ceny kupna ziemi.

Rozporządzenie natomiast wprowadza inne zasadnicze ulgi w postaci zmniejszenia oprocentowania wszystkich długów prywatnych, rozłożenie terminu spłaty na długoletnie okresy.

Jeśli chodzi o zadłużenie rolników w Banku Rolnym i Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej, to odpisanie zadłużenia wyniesie około 450 mil. zł.

Min. skarbu prof. Zawadzki oświadczył w wywiadzie prasowym, że uważa uchwaloną ustawę za ostateczną akcję rządu w kierunku oddłużenia rolnictwa, wyrażając przekonanie, że stworzono znośne warunki dla rolnictwa, które przyczynić się winny do uzdrowienia sytuacji.

Uzdrowieniu finansów samorządowych poświęcony jest drugi dekret wczoraj uchwalony, do szczegółów którego powrócimy w najbliższym czasie. Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła częściową reformę ubezpieczeń społecznych, o czem donosimy obszernie na innem miejscu.

Wkońcu jeszcze zaznaczamy, że w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw ukaże się dekret zaostrzający znacznie kary za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o kary za przestępstwa o charakterze szpiegowskim.

Start do olbrzymiego lotu

na trasie Anglja — Australja

LONDYN. PAT. Wczoraj wczesnym rankiem o godz. 6.30 z lotniska Mildenhall odbył się start 20 samolotów do lotu na trasie Anglja — Australja. Na lotnisko w ciągu nocy przybyło 20 tys. osób, które ulokowały się na lotnisku w oczekiwaniu startu. Całe rodziny przyjeżdżały z dziećmi przywożąc z sobą jedzenie i gramofony, aby uprzyjemnić sobie długie czekanie. W hangarach mechanicy tymczasem czynili ostatnie przygotowania. O godz. 4-ej rano wyprowadzono maszyny z hangarów i ustawiono na linji startu.

O godz. 6 min. 30 na dany znak wystartował pierwszy lotnik Mollison Start pozostałych odbył się w odstępach. Drugi z lotników startujących kpt Stack po zrobieniu 150 jardów zawrócił jednak i startował poraz wtóry gdyż jak stwierdzono chciał lepiej wyjść na zdjęciach kinematograficznych startu. Następnie startowały dwa samoloty holenderskie Doskonały start Holendrów spotkał się z powszechnym aplauzem zgromadzonych tłumów Następni zkolei lotnicy brytyjscy Jones i Waller, lecący na jednej maszynie musieli powtórzyć start Start wszystkich samolotów odbył się w najzupełniejszym porządku z wyjątkiem powyższych dwóch uchybień z których jedno spowodowane było własną winą pilota, a drugie jakąś niedokładnością.

Start samolotów, który rozpoczął się odlotem Mollisona o godz. 6.30 trwał wszystkiego 17 minut, tak, że odlot poszczególnych maszyn następował w ciągu 45 sekund.

PARYŻ PAT. Jeden z uczestników lotu Anglja — Australja, Anglik kpt. Stack przymusowo lądował w Abbeville.

Premjer Węgier Goemboes

gościem rządu polskiego

Premjer węgierski Goemboes w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie p. Matouski złożył o godz. 11 wizytę profesorowi L. Kozłowskiemu, poczem min. spraw zagr. Beckowi oraz wiceministrowi spr. wojsk. gen. Kasprzyckiemu.

WIZYTY PREMJERA GOEMBOESA

O godz. 12,45 premjer węgierski Goemboes złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza, w obecności wiceministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, posła węgierskiego w Warszawie min. Matuski, towarzyszących mu w podróży do Warszawy wyższych urzędników węgierskiego M. S Z., członków poselstwa węgierskiego wyższych urzędników MSZ. z szefem protokółu dyplomatycznego p. Romerem, wicewojewody Jurgielewicza, zastępcy dowódcy O. K. płk. Żurakowskiego, komendanta garnizonu m. st. Warszawy ppłk. Pereswiet - Sołtana, wyższych oficerów MS. Wojsk. i sztabu głównego oraz dziennikarzy węgierskich.

Przy uroczystości asystowała kompanja chorągwiana 21 pp. z orkiestrą. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymny państwowe węgierski i polski.

PRASA WĘGIERSKA O ZBLIŻENIU POLSKO - WĘGIERSKIEM

Cała prasa węgierska jednomyślnie podkreśla wielkie znaczenie podróży premjera Goemboesa do Warszawy, zwracając uwagę, że obecna sytuacja międzynarodowa podnosi znaczenie spotkania warszawskiego.

„Pester Lloyd" w artykule wstępnym podkreśla, iż wielka donosłość podróży Goemboesa polega na tem, iż po raz pierwszy po wojnie odpowiedzialny kierownik węgierskiej polityki będzie miał możność wymiany myśli na temat aktualnych zagadnień polsko-węgierskich z Budowniczym Nowej Polski, Marszałkiem Piłsudskim, tak wysoko szanowanym przez naród węgierski. Podróż Goemboesa do Warszawy stanowi poważny etap w rozwoju przyjaźni obu krajów. Tradycyjne uczucia przyjaźni polsko-węgierskiej są tak dawne, jak historja obu narodów.

Zawiedzie się ten, — pisze „Pester Lloyd" — kto oczekuje sensacyj po wizycie Goemboesa. W stosunkach przyjaźni między Polską i Węgrami niema tajemnic, ani sensacyj. Jeśli podróż Goemboesa przyczyni się do silniejszego zacieśnienia węzłów wzajemnej przyjaźni, cel będzie osiągnięty. Dziennik przypomina, że po wojnie światowej Węgry pośpieszyły zaofiarować Polsce broń i amunicję w chwili, gdy Polska była zaatakowana. W tym samym czasie Czesi odmówili pozwolenia na przewóz amunicji przez terytorjum czeskie.

„Magyarsag" pisze, iż podróż Goemboesa oceniana jest tylko, jako przyjazne odwiedziny. Węgry podczas wojny światowej walczyły również o wyzwolenie Polski. Interesy obu narodów zbiegły się również po wojnie, gdy armja czerwona zagrażała Warszawie, Węgry czyniły wówczas wielkie wysiłki, aby pomóc Polsce. Pismo podkreśla pomyślne wyniki pracy Marszałka Piłsudskiego, który uczynił Polskę wielkiem mocarstwem, wprowadzając ją na drogę samodzielnej polityki, kierującej się jedynie i wyłącznie własnemi interesami. Marszałek Piłsudski i premjer Goemboes nie potrzebują przeprowadzać wielkich narad i ujmować ich w jakiś układ papierowy, okrzyczany po całym świecie.

PODŁE OSZCZERSTWA

Premjer Goemboes zapytany przez współpracownika węgierskiej agencji telegraficznej, jak zapatruje się na położenie Węgier po morderstwie marsylskiem, odpowiedział, co następuje:

— Położenie oceniam jako absolutnie spokojne i z największym spokojem wyruszam w podróż do Warszawy. Nie mam przyczyny do obow, mimo, że **międzynarodowa kampanja oszczercza, którą prasa kilku państw wypowiedziała Węgrom, chcąc z nich zrobić kozła ofiarnego tragedji marsylskiej, weszła teraz na punkt kulminacyjny.**

Spokojnie zostawiam kraj na kilka dni, aby złożyć dawno planowaną wizytę przyjacielskiemu narodowi polskiemu. Wiem bowiem, że opinja europejska szuka tylko szczerej prawdy, czego Węgry nietylko nie muszą się obawiać, ale owszem powinny pilnować ze swej strony, jaknajusilniej, aby ją wykryto.

Na wypadek ujawnienia prawdy, rola Węgier będzie dla wszystkich zupełnie jasna, ponieważ niewątpliwie okaże się, że do tej zbrodni nie jest wmieszany nietylko rząd węgierski albo którykolwiek rządowy lub urzędowy organ, ale nawet ani jeden obywatel węgierski. Nie jest to nawet możliwe, ponieważ duch i sposób myślenia właściwy ludowi węgierskiemu nigdy w ciągu dziejów nie uznawał morderstwa za środek polityczny. Ta właściwość duchowi Węgrów zupełnie wyklucza by w tej zbrodni mógł wziąć udział jakikolwiek urzędowy czy prywatny czynnik węgierski.

Węgierska opinja publiczna może spokojnie czekać na wykrycie prawdziwych okoliczności i wogóle na dalszy rozwój wypadków z nią związanych. Rząd węgierski nie patrzy bezczynnie ani na przebieg tych ataków oszczerczych zagranicy przeciwko jemu, ani na rozwój śledztw podejmowanych przez różne państwa, owszem ze swej strony zrobił wszystkie potrzebne kroki, by tak odeprzeć niezgodne i celowe oszczercze ataki, jak i prowadzić jaknajsurowsze śledztwo na Węgrzech.

Katastrofa samochodowa

3 osoby poniosły śmierć

BORDEAUX, (PAT). — Na skrzyżowaniu dróg nastąpiło zderzenie pomiędzy autobusem, a samochodem ciężarowym. Katastrofa zakończyła się śmiercią 3 osób. 5 osób jest ciężko rannych.

Pierwszy śnieg

spadł w Polsce

W okolicy Schodnicy (Małopolska) spadł śnieg, który utrzymał się przez kilka godzin. Temperatura w górach wynosiła w nocy 5° C. Zniszczeniu uległy warzywa i kwiaty jesienne. Obfity śnieg spadł wczoraj również w Siankach.

Pogrom macedońskich terorystów

W środowiskach macedońskich w Bułgarji dokonano rewizyj, przyczem aresztowano licznych terorystów i skonfiskowano wielką ilość broni.

TURYN (PAT). W związku z aresztowaniem dr. Pawelica i Kwaternika przybył tu inspektor policji francuskiej. Nie mógł on jednak zaznajomić się z rezultatami śledztwa, ani też sam zbadać aresztowanych, gdyż obowiązujące formalności międzynarodowe nie zostały załatwione.

Policja włoska zapewniła jednak inspektora francuskiego, że dwaj aresztowani teroryści posiadają wszystkie cechy charakterystyczne odpowiadające opisowi zewnętrznemu dr. Pawelicza i Kwaternika.

Agencja Havasa donosi z Turynu: W związku z dochodzeniem w sprawie zamachu marsylskiego policja poszukuje osobnika podejrzanego o współudział w zbrodni, ukrywającego się pod fałszywem nazwiskiem Barberisa.

Potworny zamach zbrodniczy

Ładunek dynamitu w przesyłce pocztowej

Ostatnio mieszkaniec wsi Klimontów pod Sosnowcem niejaki Tobisz otrzymał za pośrednictwem poczty paczkę, która, jak się okazało, po rozwinięciu zawierała półtora kg. dynamitu. Dynamit eksplodował raniąc ciężko Tobisza i zabijając na miejscu jego żonę Karolinę.

W wyniku dochodzenia wydział śledczy w Sosnowcu ustalił, że zamach miał tło majątkowe. W związku z tem policja aresztowała jako sprawcę wysłania paczki z dynamitem Józefa Drożdża, elektromontera, spokrewnionego z Tobiszami.

Strajk w Częstochowie zakończony

W fabryce przemysłu włókienniczego Peltzerów w Częstochowie trwający do kilku tygodni strajk połączony z okupacją fabryki został ostatecznie zlikwidowany. Na konferencji, odbytej dn. 19 b. m., pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy delegaci robotników wyrazili zgodę na likwidację zatargu na warunkach, uzyskanych przez Min. Opieki Społ. od dyrektora fabryki.

Fabryka, zatrudniająca około 1.500 osób, zostanie uruchomiona najpóźniej w przeciągu 2-ch tygodni, przyczem zwolnieniu ulegnie w związku z ograniczeniem ruchu fabryki zaledwie kilkudziesięciu robotników. Delegacja robotników przedstawiła te warunki do zatwierdzenia dnia 20 b. m. ogółowi robotników, który postanowił na tej zasadzie strajk zlikwidować. Tegoż dnia w godzinach przedpołudniowych robotnicy opuścili fabrykę. Prace nad uruchomieniem fabryki zostaną podjęte natychmiast.

Spłonęła fabryka w Białymstoku

Straty są olbrzymie

Wczoraj około godz. 6-ej wybuchł w centrum Białegostoku groźny pożar w fabryce świec Nowika przy ul. Kupieckiej.

Akcja ratownicza była niezmiernie utrudniona wskutek rozkopania ulicy dla zakładania kanalizacji. Spłonęła fabryka wraz z całem urządzeniem i zapasami towaru.

Ogień zagroził sąsiednim budynkom, które przybyła miejska straż pożarna zdołała uratować. Straty są znaczne, narazie, jednak nieobliczone. Również nie została jeszcze ustalona przyczyna pożaru.

Pełna tabela loterji

Pierwsza klasa, drugi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

5000 zł na nr. 136017
2000 zł na nr. 174912
1000 zł na nr. nr. 46140 47276 142951
500 zł na nr nr. 62176 70324 82389
400 zł na nr nr. 31142 36612
200 zł na nr. nr. 13275 22763 45789
58725 69538 79675 119582 149879 170641
150 zł na nr. nr. 8575 12912 17666
36642 34704 38668 45454 57415 58213
60247 64382 76333 93175 98310 102684
108941 112606 117959 117458 124152
132060 139791 139696 141404 141546
147251 153074 176931 177254 178130

STAWKI
do przerwy

46 51 65 145 207 367 415 56 592 610 776
887 1157 382 491 50 84 715 90 802 2128
40 72 203 471 546 613 3188 663 864 903
4019 311 956 787 942 5074 245 54 315 39
407 501 75 84 655 719 81 89 6065 82 329
58 655 86 797 831 73 943 77 7031 116 307
40 83 646 66 876 8076 158 63 287 634 750
77 9115 89 341 514 24 763.
10283 371 565 767 11050 212 504 863
79 12033 89 142 46 77 448 79 647 707 20
830 13085 275 309 690 833 64 14 26 79
366 746 15048 199 216 692 94 16076 104
42 247 93 386 486 560 837 17237 92 655
740 18389 561 902 19236 493 590.
20270 328 66 424 36 501 77 82 606 48
710 807 31 79 974 21042 60 200 33 36 86
338 561 612 17 27 54 880 89 942 22013
363 470 526 88.696 711 37 48 64 845 79
960 23160 521 92 669 902 24065 322 484
870 25008 91 158 223 68 328 81 410 98
566 72 815 930 75 26030 159 255 663 777
889 935 59 28002 144 79 91 244 97 361 78
411 23 514 50 704 862 932 43 58 29135
30029 193 365 578 626 27 735 824 31057
106 298 340 418 635 76 84 94 823 95 969
32075 76 354 469 543 733 917 33010 73
278 776 922 34066 579 981 35130 218 61
372 96 565 657 68 846 970 95 36122 91
321 98 416 598 602 51 770 37030 544 682
782 866 959 30 55 82 431 546 56 62 828
80 39033 196 333 583 763 904 90 94.
40123 285 306 415 547 707 41136 254
613 25 768 882 42102 14 81 353 84 416
50 706 98 834 35 907 43001 74 103 204
509 734 63 831 33 44064 71 142 206 14 17
339 460 523 93 773 839 54 966 46052 211
72 342 61 77 534 638 62 711 55 857 96
958 46183 276 360 83 550 47070 270 440
46 603 89 761 903 38 76 48162 303 46 75
867 960 63 49144 226 397 400 54 99 502
50036 37 50 180 233 630 843 51545 907
10 25 79 52164 348 673 786 847 85 977
53048 102 208 476 581 89 631 58 791 885
992 54089 196 268 74 402 49 545 95 661
716 804 62 971 89 55016 76 230 394 431
665 723 908 61 93 56059 228 33 37 58
39 38 541 619 26 826 98 964 57079 743
348 427 89 556 87 688 766 86 969 58002
150 310 471 560 84 674 85 726 924 41
59172 237 429 99 530 656 94 939.
60057 223 45 47 78 377 94 415 78 501
82 86 695 61036 41 121 336 427 81 678 98
[illegible]86 321 400 33 556 94 624 768 847 932
63017 60 304 473 688 95 720 64036 233
433 505 659 741 900 3 10 65010 81 126
237 591 740 918 71 66050 334 67 442 520
674 700 20 65 67001 53 293 441 603 52
432 46 66 68123 359 90 402 565 641 56
772 901 79 81 69167 311 70 97 415 528
70050 254 324 623 982 71042 49 410 53
516 667 767 825 39 93 900 72088 201 47
335 476 68 582 637 59 812 38 987 73124
299 334 41 85 510 62 610 821 74028 149
415 609 72 812 38 40 75279 96 586 674
820 76336 458 66 560 76 603 759 77171
368 807 34 46 953 78031 55 280 322 494
816 52 768 83 860 974 79147 99 359 97
80107 71 498 760 74 81438 51 527 753
825 28 967 82 82048 93 389 536 685 90
83183 90 234 62 371 637 67 787 974 84039
356 506 674 85041 83 156 387 449 73 580
[illegible] 785 86013 19 335 620 845 59 67 87053
415 235 457 589 738 99 892 88018 19 130
213 24 35 41 429 75 799 935 89131 19 53
73 664 82 840 905.
90067 338 514 90 98 609 73 91155 77
263 86 316 56 64 414 43 50 97 586 94
736 835 [illegible] 92197 355 604 54 721 82 838
339 93058 136 360 63 94 410 510 689 834
94437 510 70 665 67 759 924 95094 194
368 82 99 429 71 519 24 25 730 96228 507
10 84 742 48 76 97075 99 117 286 348
403 98018 150 251 83 555 681 94 703 5
813 [illegible] 99052 66 154 58 62 741 355 551
100114 88 306 64 474 518 95 614 42 977
101131 67 70 260 633 710 77 881 944 77
102110 403 605 837 103055 187 327 548
64 613 732 46 809 104034 245 455 94 763
843 928 105019 57 105 67 201 544 816
106400 57 715 45 888 107060 70 581 640
726 76 868 108241 305 56 419 710 18 836
992 109034 179 287 309 527 612 711 25
110078 181 306 678 746 88 880 111108
328 99 485 593 623 48 747 816 92 112489
631 721 872 113008 189 278 466 533 74
631 84 728 52 826 929 114019 93 504 676
78 711 949 115663 81 86 713 58 [illegible] 90
887 970 116001 116 202 328 477 846 983
117149 246 520 671 703 28 74 817 118089
183 383 456 59 573 92 640 99 716 60 826
905 119081 118 61 92 436 84 561 830 988.
120133 404 38 69 86 705 70 50 867 975
121024 86 337 53 445 74 629 39 64 952
122005 278 399 434 913 123015 65 174 247
68 337 98 468 655 58 79 961 39 124316
590 619 871 125011 68 297 443 81 702
126102 309 412 504 678 821 50 64 914
127309 410 45 541 642 80 783 834 128250
731 129084 165 311 53 439 56 64 773.
130193 458 597 131203 357 440 588 772
856 66 954 64 132134 88 215 502 67 963
133154 207 47 359 452 637 845 943 89
134037 150 224 374 432 518 84 744 50
984 135010 88 107 25 34 56 78 254 347
497 589 625 91 868 136163 368 455 520
93 771 810 37 83 137013 76 149 55 203
73 80 84 710 15 986 138187 238 313 31
591 603 33 737 59 891 139103 19 51 235
140045 179 293 616 56 996 141117 291
303 27 414 525 77 650 855 61 93 94 946
142174 88 792 96 321 60 582 641 94 796
913 143201 15 67 314 435 99 554 684
144103 26 96 283 359 93 429 621 145224
79 304 578 146012 153 393 660 824 147064
123 50 204 338 637 148127 264 335 461
63 543 875 57 999 149059 164 219 375 416
150087 295 412 592 684 789 940 60
151366 80 420 555 675 823 971 162118
22 251 79 318 463 99 511 636 762 93
876 153033 95 252 58 408 602 870 85
961 86 154170 216 42 361 483 634 922
31 79 155156 239 71 303 94 533 43 867
903 11 156067 102 5 732 89 825 64 157053
150 495 692 752 819 904 37 158021 78
253 336 426 27 79 575 650 90 896 159066
182 215 35 87 417 88 529 624 845 939
160147 60 516 63 670 836 161158 229
322 64 496 677 14 77 162019 119 366
400 732 825 163022 29 267 320 445 751
924 78 164005 375 443 45 96 646 68 721
82 972 165112 37 83 300 5 466 81 584
842 994 166265 334 36 527 63 711 826 38
167000 55 559 660 845 96 168011 85 152
235 305 420 94 99 558 885 169050 160
87 306 70 580 742 843 96 947
170437 641 65 758 171167 529 687 789
852 69 906 172060 104 338 670 614 604
731 887 983 94 173081 215 87 355 588
95 719 818 64 174407 556 779 95 912
175181 242 56 325 403 14 514 93 96
176034 156 212 18 69 71 352 434 51 576
613 72 817 931 72 177090 98 254 315 21
31 446 601 15 51 66 707 850 93 907
178032 84 117 204 18 363 490 580 90
638 179454 567 601 10 758 70 945 52

STAWKI
po przerwie

1076 477 905 2002 3023 336 997 4015
246 834 963 5072 205 6128 41 410 826 7606
58 753 8444 73 705 78 982 9219 43 381
10399 452 657 11018 78 750 81 853 975
1207. 75 302 13146 314 573 15435 89 632
988 16374 17346 649 18003 201 712 958
20169 208 396 99 735 21040 599 913 71
91 22074 185 623 923 23154 275 325 832
24085 271 492 557 663 25419 41 26095 165
430 545 801 59 27411 44 98 504 659 769
962 28441 888 948 29319 461 882 93.
3005 468 531 732 31251 69 74 519 96 631
750 74 851 94 32188 574 33309 41 71 904
10 34257 385 612 761 806 35253 515 650
97 775 36098 134 385 560 652 836 941
37089 140 59 205 700 7 59 983 38042 117
477 950 39069 465 650 964.
40129 84 395 684 816 41035 69 235 42321
63 67 83 4 18575 633 711 18 910 19 43064
152 203 65 575 632 77 849 68 980 45192
334 660 758 822 917 46018 350 400 59 601
3 783 47117 304 645 59 773 902 22 48319
50106 560 609 754 801 51534 52102 733
927 53032 36 194 394 592 689 54139 742
931 55266 542 89 56375 579 659 734 57167
246 335 652 777 930 58091 179 366 69
522 646 737 73 831 59669 924.
60088 440 61 514 25 810 900 7 61137
378 466 540 884 62065 169 263 607 706
833 969 63844 72 80 911 68 64125 86
322 768 860 924 65232 77 87 302 435 649
681 715 962 66379 405 16 646 897 67367
869 68803 23 83 69016 28 783 938.
70972 71029 172 423 749 851 72190 284
594 636 84 871 73484 501 830 910 43
74077 800 931 75416 52 690 911 76162
445 69 754 896 77055 302 472 530 621 833
78013 65 119 439 79 541 79069 463 622
80399 872 978 81047 344 707 82792 390
587 864 86 942 83198 341 434 960 84937
85275 534 35 891 94 86310 484 502 56
727 55 835 914 27 87044 361 68 637 766
823 91 928 36 88297 875 89149 232 622
90490 91345 535 609 76 872 92266 312
93075 240 322 579 94536 706 46 834 95032
495 621 875 931 96010 229 64 685 97132
336 68 78 526 602 44 98170 86 351 422
28 99046 119 224 548.
100761 979 101438 714 102187 214 652
103245 104438 535 767 862 105297 410 15
106939 107006 164 99 339 108054 769 803
110017 550 935 111882 112113 70 462 832
113153 267 429 900 925 114437 91 601
768 870 115024 90 491 554 772 828 116153
117174 472 731 53 118018 330 600 801 909
120382 84 529 121237 26 122343 682
744 123309 64 544 124188 224 515 679 769
125023 147 261 757 988 126132 293 473
704 10 820 127097 644 127097 644 128004
68 214 98 361 129052 522 629.
130586 805 131130 439 584 724 895
132231 536 618 863 133005 163 426 751
134643 135619 749 136061 174 316 491
527 84 787 827 75 137039 62 237 81 138261
139161 259 708 893 900 94.
140274 338 403 884 141074 252 71 142706
877 143142 43 210 852 945 94 144048 261
617 869 911 146149 228 498 698 771 98
99 875 910 147220 381 402 684 148008
149306 67 647 957
150089 280 505 86 705 892 151036 97
553 842 950 152260 153114 435 703 04
154401 155117 19 354 423 845 156133 78
253 85 370 157177 245 443 640 158194 220
160113 93 351 869 161358 405 936 162368
425 87 518 66 717 912 163116 343 71 560
917 47 164158 211 478 520 79 944 165120
272 717 166383 687 767 167158 234 71
168064 410 169196 259 613.
170200 387 690 709 810 171223 72 394
579 881 961 172174 292 540 690 863 173396
571 830 174654 175306 743 176485 698 811
177135 247 424 38 677 771 178344 796
988 179165 237 409 740 906.

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

10.000 zł na nr. 164458
5000 zł na nr. 150243
2000 zł na nr 87666
1000 zł na nr. nr. 16683 36155 78535
115629 129082 174916
500 zł. na nr. nr. 26343 80017 108234
158942 163778
400 zł na nr nr 8117 19069 20046
28142 54253 62267 71551 85757 87396
119975 121837 127960 140741 163974
200 zł na nr nr. 10689 26839 35365
38740 54481 58421 59903 71835 93477
102388 117815 138049 139259 155626
150 zł. na nr. nr. 4509 7944 16675
18692 20584 27127 37208 44657 47744
48422 46225 55220 61463 78430 110082
128081 142917 141978 144237 150892
152827 158868 168236 175255

STAWKI
po przerwie.

39 77 101 300 481 788 1073 270 302 640
890 946 2239 44 302 21 863 67 96 924
4383 515 857 5428 6562 895 7029 8219
10143 278 541 985 11735 819 38 12153
817 46 13028 77 90 542 967 14339 674 876
15125 90 62 16038 78 191 282 380 675
17415 18025 424 19350 740 880 919.
20104 292 431 49 557 707 17 61 966
21004 661 702 40 933 2 579 971 23018 405
856 973 24037 349 475 25199 293 314 88
617 814 986 26219 725 90 27110 846 28142
47 240 515 600 711 29031 92 118 292 316
30021 26 382 842 31444 531 699 727 837
32043 70 320 55 494 716 915 33143 355
858 971 34217 637 766 35102 73 366 463
595 36073 421 826 75 37006 59 190 351
543 903 38505 722 39064 37 696 773 815.
40240 510 881 41218 315 531 634 42521
651 67 87 765 943 43691 901 44241 92
571 665 45085 177 215 373 585 718 22 907
46007 857 47081 115 81 203 473 48190
236 318 483 631 713 53 49321 457 92 991
50541 665 794 51107 705 786 932 52028
57 842 53250 366 436 532 65 697 855 54035
552 709 811 973 55159 338 969 83 56197
317 65 457 587 656 58398 59367 607 930
60126 28 216 61223 49 571 62347 99 592
762 897 63 24 614 64108 481 502 679 878
91 65044 92 353 97 428 83 992 66176 203
78 99 401 649 736 51 800 52 962 67377 663
753 68040 138 341 645 719 894 69332 316
70058 87 89 177 481 573 71043 192 303
696 72727 38 73235 479 74061 271 718
888 75333 445 775 95 76093 261 349 71 406
618 42 902 40 77184 268 529 812 78192 289
362 430 595 643 98 900 79207 485 680 830
80135 365 81179 201 514 929 82283 484
640 728 84564 837 938 85840 938 86108 56
501 35 645 59 88065 805 44 89743.
90193 987 91135 297 325 92149 96 258
397 855 93650 796 847 59 94030 183 613
36 95325 97 406 541 127 75 917 94 96039
180 472 98166 89 421 645 99216 340 72
100180 89 235 101678 102002 698 103170
98 931 104365 695 735 79 877 105078 485
874 982 107407 24 108055 234 341 109085
110018 107 205 303 111193 407 578
112239 314 38 761 843 113067 114 69 231
56 594 833 114527 649 115093 756 802 25
73 116176 540 826 117146 315 449 507 610
710 118006 153 903 119294 504 621 926 69
120130 286 95 397 121179 452 63 904
122043 142 523 25 85 729 123827 124087
111 308 44 748 125119 735 965 126295 601
130397 407 131531 846 132046 197 493
646 75 799 133327 417 538 923 134167 98
239 135061 86 494 866 136023 113 298 576
137025 111 349 642 138125 97 559 843 917
140229 55 71 398 784 141001 233 443
627 764 142041 65 266 451 610 727 64
143057 80 375 97 484 720 871 144383
497 502 12 83 958 145033 56 207 45 421
521 669 759 146140 48 721 147039 145
249 439 608 148292 531 710 81 821 959
149227 525 784 864 919 91 98
150697 151203 90 324 546 69 684 725
152137 382 502 72 816 4 995 153138 73
256 429 93 154185 257 379 155344 73 406
47 717 65 229 75 92 156066 232 332 812
157419 601 158001 36 255 345 583 159277
160049 896 161257 406 36 816 902
162606 988 163135 61 464 597 770 165168
358 413 30 541 166250 768 78 98 936
167257 396 415 578 93 886 168124 274
756 965 169 798 894.
170472 978 171361 494 857 974 172216
382 535 855 73 963 173443 174010 223
399 784 175200 320 959 177021 318 773
902 95 178179 221 91 567 713 85 987
179056 703 34 77 79.

Zbrodnicza para kochanków
Żona podżegała do zamordowania męża

Walenty Ksepko był codziennym gościem w mieszkaniu Marców, bo starał się o rękę ich córki i uważany był już prawie za członka rodziny. Pomagał przyszłym teściom w pracy w sklepie spożywczym, jeździł często po sprawunki i wówczas zbliżył się do Marcowej, niestarej jeszcze kobiety.

Wkrótce między nimi zawiązały się bliższe stosunki i Ksepko zamiast zabiegać o względy córki, został kochankiem jej matki.

Kiedy Marzec dowiedział się o tem, wypędził Ksepkę z domu, zapowiedział, że nie da mu córki za żonę i zabronił bywania u nich.

Pomimo to opętany zgubrem uczuciem Ksepko nadal widywał się z Marcową pokryjomu wieczorami. Podczas tych spotkań przewrotna niewiasta narzekała na męża, mówiąc, że jej grozi śmiercią i wyrażała się: „Żeby on chciał gdzie łeb skręcić".

Potem już zupełnie otwarcie zaczęła namawiać kochanka do zastrzelenia męża i zrobienie tego w taki sposób, aby wszystko wyglądało na napad rabunkowy.

Wreszcie nadszedł dzień zbrodni. Marzec spotkał się ze swym znajomym gajowym i wypił z nim dużo wódki. Przy libacji użalał się na żonę, prowadzącą amory z niedoszłym zięciem i opowiadał, że chętnie sprzedałby sklep i wyniósł się gdzieindziej, ale „baba, cholera nie chce". Późnym wieczorem wybrał się do domu i położywszy się do łóżka i zasnął kamiennym snem.

Tymczasem zbrodnicza żona i jej kochanek nie próżnowali. Długo naradzali się, jak mają popełnić morderstwo i wyczekali, aż Marzec zaśnie. Wtedy podżegaczka wpuściła zabójcę do mieszkania, upoiła go wódką i gdy był już pijany, powiedziała:

— A teraz idź i kropnij mu w łeb!

Do pokoju, gdzie spał Marzec odwrócony głową do ściany, weszli oboje. Zbrodnia popełniona została na zimno z dużem bestjalstwem. Ksepko dał strzał do śpiącego. Marzec jęknął, a żona jego uciekła do kuchni, gdzie spała ich córka, Janina, niedoszła żona Ksepki. Po pewnym czasie zbrodnicza niewiasta wróciła spytać, czy mąż nie żyje. Gdy dowiedziała się, że jeszcze jęczy, wzięła broń z ręki kochanka, nabiła i drugi raz strzeliła do rannego. Po tym strzale Marzec przestał jęczeć. Po zabójstwie Marcowa dała kochankowi patefon, wybiła szybę w celu upozorowania rabunku i kazała uciekać. Nie doszedł jeszcze na róg ulicy, gdy narobiła krzyku, że bandyci zabili jej męża. Patefon i rewolwer rzucił do śmietnika, a sam poszedł spać.

Na drugi dzień spotkali się ukradkiem i Marcowa przestrzegała go, by w razie zatrzymania go, nie przyznawał się do winy, a jeżeli się przyzna, to ma mówić, że zabił Marca przez zemstę za odmówienie ręki córki, dodając dla zachęty:

— Ja mam pieniądze, to cię wykupię i nie będziesz siedział.

Przerachowała się jednak w swych nadziejach, bo i ją aresztowano wespół z Ksepkiem, a nastąpiło to naskutek doniesień przypadkowego świadka, który widział jak oboje całowali się.

Okoliczności rzekomego napadu rabunkowego odrazu policji wydały się podejrzane, ponieważ po dokładnem obejrzeniu okna, ustalono, że niemożliwe jest, aby tamtędy wszedł złoczyńca. Na parapecie nie było żadnych śladów, a zestawione doniczki z kwiatami wewnątrz mieszkania, na metr od okna wyraźnie mówiły, że nie tędy dostał się morderca. Zresztą przez wybitą szybę w lufciku mogło się przesunąć szczupłe dziecko około 12 lat i to tylko wtedy, gdyby zzewnątrz ktoś mu pomógł.

To też policja, a później sąd uznał, że chodzi o zbrodnię na tle stosunków miłosnych Ksepki z Marcową i skazał mordercę na 12 lat więzienia, a podżegaczkę na 8 lat. Wyroki te uległy zatwierdzeniu przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Nowe zmiany w ustawie
o ubezpieczeniach społecznych

Wśród dekretów ubezpieczeniowych największe zainteresowanie budzi ustawa o ubezpieczeiu na wypadek choroby. Ustawa ta czyni wyłom w dotychczasowych warunkach ubezpieczenia od chorób, mianowicie ustala, że od ubezpieczenia w Kasie Chorych (obecnie w Ubezpieczalni Społecznej) zwolnieni będą ci pracownicy, którzy zarabiają ponad 720 zł. miesięcznie.

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby jest tylko pierwszym etapem reformy ubezpieczeń społecznych opracowywanej przez ministerstwo opieki społecznej. Władze ministerjalne idą obecnie po linji, zmniejszenia stałego granicy płacy, zmuszającej do należenia do Kas Chorych. Obecnie granica ta wynosić będzie 720 zł. miesięcznie w przyszłości jest projektowane obniżenie tej granicy do 500 zł. miesięcznie, a nie jest nawet wykluczone, że uda się wprowadzić w życie projekt, który polegać będzie na tem, że należenie do Kasy Chorych wogóle nie będzie przymusowe. Realizacja tego zamiaru jest jeszcze jednak bardzo odległa.

Drugi dekret reorganizacji ubezpieczeń społecznych idzie w kierunku połączenia wszystkich zakładów ubezpieczeniowych w jedną instytucję, która otrzyma nazwę Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Do zakładu tego wcielone będą obecne ubezpieczalnie społeczne. Jednocześnie powołana będzie jedna komisja lekarska, która orzekać będzie w sprawach niezdolności do pracy, inwalidów, emerytów wypadków i chorób. Istniejące dotychczas liczne komisje lekarskie będą zlikwidowane.

Wesoły Kącik

WYKŁAD.



Kierownik zakładu fotograficznego, pan Kliszka, wyjaśnia młodemu uczniowi, Wicusiowi, tajniki sztuki fotograficznej.

— Uważasz Wicus, pierwsza rzecz klientowi mordę ułożyć, żeby dobrze wyszła.

Bo co innego twarz żywa, a co innego na fotografji. Żywa twarz służy do użytku codziennego. Do plucia, krzywienia, brudnych wyrazów, picia i do bicia. A twarz na fotografji, to jakby od święta. Tylko do oglądania. To jak ta reklama, co błyszczy i przyciąga, choć sam towar djabła wart.

Przyjdzie najgorsza cholera, anioła z niej musisz zrobić. Przyjdzie złodziej, na fotografji uczciwość mu musi aż kapać z oczu.

Do każdego klienta inaczej trza podchodzić. Młodą dziewczynę ustawiaj zawsze z tak zwanem rozmarzeniem. Główka trochę w górę, spojrzenie w oczach miłosne i miły uśmiech sempatji między zębami.

Bronetce lepiej do twarzy, a la wampir. Tak niech patrzy w aparat, jakby go chciała zjeść.

Z mężczyzną inaczej. Najlepiej mordę mu ułożyć w tak zwany mądry wyraz twarzy. Uśmiech sempatji ten sam, co u kobiety. Któren ma gębę złą i samodzielnie takiego uśmiechu zrobić nie potrafi, to mu pokaż 20 złotych i niech patrzy. Na forsę najgorszy drań spojrzy z sempatją.

Jeżeli natomiast para lub też grupa przed aparatem stanie, trza odróżnić, czy są narzeczeni, czy też ślubne małżeństwo.

Narzeczonych można z układem miłosnym ala Pitigrilli. On jej główkę na ramieniu położy, lub też powyżej piersi, ale nigdy niżej, jak doktór przy badaniu, bo wyjdzie nie miłość, tylko Kasa Chorych.

Rodzinne grupy trza ustawiać z tak zwanym uśmiechem szczęścia.

Szczęście rodzinne robi się tak. Stary ze starą siada, biorą się za ręce i sie trzymają. Bachory u nóg ojcowskich posadzisz, a jak starsze, to niech z tyłu staną, żeby widać było, że dla rodziców mają respekt i po ważanie. Jak kto z bachorów ma ząb wybity, nie śmie ust otworzyć, bo potem podejrzenie na ojca może paść.

Tyle o tak zwanem ułożeniu twarzy i wyrazie. Druga rzecz w fotografji to retusz.

Retusz czyli nawalanie optyczne polega na tem, żeby przy pomocy ołówka i farby z naigorszej mazepy Jadźkie Smosarską zrobić.

Jak kobiecie piegi zamalować, żeby nie wyglądały jak pluskwy, jak z fotografji kurzajkę na nosie usunąć, o tem kiedyindziej ci powiem, a teraz ganiaj po piwo, bo mi w gardle zaschło i pić mnie się chce.

Napoleon Sądek.

Gruźlica mi ją zabrała!

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" (Godło „Szary Człowiek")

Rok upływa niedługo, kiedy Ta, którą całem swem jestestwem pokochałem i która wskrzesiła we mnie promień najszczerszej miłości, przez gruźlicę mi porwaną została.

Gruźlica! Nigdy nie wydawało mi się związane z tem słowem pojęcie takie straszne, bez litosne...

A jednak!

Rok upływa niedługo po stracie mej bezcennej.

Przeżyłem chwile rozpaczy, bliski obłąkania.

Kto wie, co życie mi przyniesie, ale pamięć po mej pierwszej przecudnej miłości wryła mi się w serce do końca mego życia.

W SZPITALU „DZIECIĄTKA JEZUS"

Było to w zeszłym roku, na wiosnę, liczyłem lat 19, kiedy mnie obłoconego, z dużą raną na głowie, broczącego krwią, karetką Pogotowia zawieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zwykły wypadek uliczny.

Na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, przechodząc przez jezdnię, zostałem potrącony przez rowerzystę. Ośliznąłem się niefortunnie po mokrej jezdni. Padając, uderzyłem głową o koło stojącego nie opodal wózka z książkami.

Straciłem przytomność.

Niezbyt radosne były i moje lata dziecięce i me ostatnie 4 lata ciężkiej, a jakże mizernie wynagradzanej pracy. Szare, długie dnie jednostajne. Tylko latem, czasami w niedzielę, kilkagodzinne wycieczki w najbliższe okolice Warszawy. Życie moje urozmaicało. Wiedziałem już, co to jest kobieta, gdyż za namową kolegów kilkakrotnie już poznałem „miłość" płatną u przygodnych dziewcząt ulicy. Ale za każdym razem zostawał u mnie tylko niesmak, wstręt i obrzydzenie.

Serce me było nietknięte jeszcze miłością, lecz tak jej pragnęło.

W kilka godzin po przybyciu do szpitala oprzytomniałem. Wielki bandaż na głowie, jakaś potężna niemoc w kończynach nieskończona pustka i smutek na duszy...

W tydzień potem pozwolono mi przechadzać się trochę po ogrodzie szpitala.

Wiosna była wpełni.

Słońce olśniewało mnie swemi promieniami i złociło świeżo zrobione trawniki i klomby.

ŁAWKA W SZPITALNYM OGRODZIE

Usiadłem na ławce na słońcu, zaledwie kilka kroków zrobiwszy, czułem bowiem w nogach wielkie zmęczenie.

Siedziała na tej ławce, czytając książkę w zielonej oprawie, młoda dziewczyna, lat dziewiętnaście, o pięknych kasztanowych włosach, lekko zaondulowanych.

Kapelusz ze słomki białej leżał tuż koło niej na ławce.

Siadając, spostrzegła jej niezmiernie blada twarz, o cerze delikatnej, jakby przeźroczystej. Duże, czarne oczy o rzęsach niezwykle długich i o brwiach lekko zwężonych podniosły się na mnie, gdy zwolna na ławkę siadałem.

Wzrok ten podziałał na mnie jakby mnie drugie słońce oświetliło.

W mem ubraniu szpitalnem, z wielkim bandażem na głowie czułem się onieśmielony, nędzny, zupełnie malutki.

Siedziałem tak już kilka minut, tylko zrzadka ośmielając się zwrócić w stronę mej sąsiadki spojrzenie przelotne.

Spostrzegłem prześliczne nóżki w białych pantofelkach.

— Cóż z pana ci lekarze zrobili? — usłyszałem nagle głos mej nieznajomej. — Ale też turban turecki panu na głowę wsadzili. Ale nie martw się pan, chyba wkrótce już wyzdrowiejesz, skoro pozwalają ci już do ogrodu wychodzić.

I zawiązała się między nami miła, coraz łatwiejsza rozmowa.

Wtem spojrzała moja nieznajoma na swój zegarek, pośpiesznie wstała i rzekła:

— Wybacz mi pan. Bardzo mi było przyjemnie. Jadwiga X. Czas już jest. Lekarz na mnie czeka. Pojutrze przyjdę tu znowu.

Wyszeptałem moje nazwisko tem prostem, naturalnem zapoznaniem się prawie, że oszołomiony.

MARZENIE O ŚLICZNEJ BLADEJ JADWIDZE

I marzyłem dwa dni o ślicznej bladej Jadwidze. Widziałem wciąż przed sobą jej długie, czarne rzęsy, jej śliczne małe nóżki w białych pantofelkach.

I zobaczyłem ją znowu na tej samej ławce dwa dni potem. Wydała mi się bledszą jeszcze cokolwiek niż pierwszego dnia, ale tem bardziej zachwycającą.

I odczułem, że osoba ta stała mi się bliska, jak gdybym znał ją oddawna, i dla której spełniłbym czyny szalone, że ona mogłaby zapełnić tę pustkę i być treścią mego życia.

W tydzień potem opuściłem szpital w dość dobrym już stanie, a kilka dni potem powróciłem do pracy.

Ale jakże ta praca wydawała mi się już łatwą, wyczekiwałem tylko o niedzieli, aby móc dzień cały spędzić z Jadzią.

Przyjaźń, zawarta w szpitalu, teraz w jeszcze ściślejsze więzy okuta została.

Jadzia nadal 3 razy w tygodniu szpital odwiedzać musiała. Biedna, od roku pod stałym lekarskim nadzorem się znajdowała, gdyż stwierdzono u niej dość groźne zgęszczenie szczytów płucnych i odmę piersiową jej zrobić musiano. Znosiła to wszystko z uśmiechem na twarzy, drwiąc lekko ze zbytniej troskliwości matki.

Mieszkała z rodzicami wpobliżu dworca Głównego, gdzie stary pan X. pracownię obuwia prowadził. Szło im materjalnie dość nieźle. Tylko Jadzia przysparzała im kłopotu niemało. I gdzież to ta dziewczyna tej choroby nabawić się mogła? Ale od kilku tygodni stan zdrowia Jadzi znacznie się polepszył, a tu i wiosna już wpełni: ciepło, słońce wszystko wyleczy. I bez przeszkód mogłem się z Jadzia co dzień wieczorami po 7-mej widywać. Dnie stawały się coraz dłuższe; tak że mieliśmy ze dwie godziny na przechadzkę i pogawędkę.

Żyłem zupełnie nowem życiem. Już snułem przecudne marzenia na przyszłość, choć słowa o miłości między nami jeszcze nie było, ale w tych oczach, ślicznych temi długiemi rzęsami jakby wyczułem, że nie jestem jej również obojętnym.

O nasze przechadzki po Ogrodzie Saskim! Siadaliśmy w alei jakiejś i świat cały prócz Jadzi dla mnie nie istniał.

TYLKO NIE W USTA!

Aż pewnego wieczora, gdy pod świeżo zazielonemi drzewami, aż nadto było przecudnie, a Jadzia, siedząc koło mnie, zwróciła swą główkę w mą stronę, chciałem pocałować te usteczka czerwone, lecz szybko główę odwróciła i rzekła ze smutkiem:

— Nie w usta.

— Dlaczego? Jadziu, kochanie... Zresztą wybacz... Ten wieczór... Kocham cię szalenie...

— Stachu, chodź. Idziemy. Już zupełnie ciemno. Matka będzie niespokojna. No i chłodniej się trochę robi.

I wracaliśmy pod rękę we dwoje.

Przy wyjściu na Marszałkowską Jadzia figlarnie spytała:

— Czy kochasz?

— Jadziu...

— Naprawdę?

— Przysięgam, tyś moja!...

— Nie przysięgaj, lecz kochaj. I ja ciebie również...

— Jadziuniu, oh! jakżem szczęśliwy!

I ściskałem jej rączkę gorąco, namiętnie.

Dnie upływały mi jak w bajce, marząc o wieczorze, kiedy się z Jadzią zobaczę. A po nocach śniłem o jej bladej, delikatnej twarzy, o rzęsach tych długich.

A w pewną niedzielę lipcową po spędzeniu całego dnia w Puszczy Kampinowskiej, wracając już do domu przy zachodzie słońca, na skraju lasu, gdzie na chwilę usiedliśmy, aby na ostatnie promienie słońca się napatrzeć, porwałem Jadzię w swe objęcia...

Ręce mi drżały, serce mocno biło, włosy jej smagały mię po twarzy, szukałem jej ust...

Lecz ust swych nie dała...

— Nie w usta Stachu!... Zarazisz się! Poco masz cierpieć i ty?...

Lecz wpijała się we mnie swemi paluszkami, cała wyprężona...

I była moją tutaj, wśród szeleszczących brzóz...

A zachodzące słońce nas błogosławiło...

A ja jej przysięgę mej miłości do końca mego tchnienia złożyłem.

CZEKAŁEM DAREMNIE!

W październiku Jadzia zaczęła pokaszliwać. 15-go. w dzień imienin, trochę się przeziębiła.

Lecz widywaliśmy się nadal, choć nie codziennie, a co drugi lub trzeci dzień.

W początkach listopada czekałem na nią daremnie. Nie przyszła.

Nazajutrz również nie.

Byłem jak obłąkany, nie wiedziałem, co począć.

Do mieszkania jej nie ośmieliłem się pójść, bo mi surowo zabroniła, aby przykrości ze strony rodziców nie mieć.

Tydzień cały upłynął.

Co wieczór czekałem, zmoknięty, zziębnięty zwracając swój wzrok w każdą przechodzącą postać kobiecą, na naszem zwykłem miejscu spotkania.

Nie przychodziła.

Wreszcie nie wytrzymałem.

Wszedłem do domu, gdzie na parterze w oficynie państwo X. mieszkanie mieli.

Okna były ciemne.

Zapukałem. Żadnej odpowiedzi.

Pukałem kilka jeszcze razy.

Najstraszniejsze myśli przyszły mi do głowy.

Nareszcie z przeciwległych drzwi sąsiadka wyjrzała.

— Pan do państwa X? Niema nikogo. Wyjechali wczoraj do siostry pani X. na prowincję. Co też przecierpieli. Biedna pan na Jadzia! Taka młoda! Tak nagle krwotoku dostała. Chociaż ją zaraz do szpitala odwieźli, nic nie pomogło. A jakaż była uprzejma!...

Niepewny termin

(S. F.) Ponieważ kuchnia przeraźliwie dymiła, więc p. Chil Szacman, właściciel kuchni i mieszkania wezwał zduna p. Michała Szczygielskiego, prosząc go o pomoc i ratunek.

P. Michał po zbadaniu kuchni orzekł, że kuchnia wymaga poważnej operacji, że trzeba ją do gruntu rozebrać, dać nowe kafle, nowy piecyk i wszystko nanowo postawić. Za przeprowadzenie tej roboty zażądał 40 złotych.

P. Szacman się zgodził, dał 20 zł. zaliczki, ale gdy robota była już ukończona zaczął zwlekać z dopłaceniem reszty.

— Narazie nie mam — oświadczał stale, upominającemu się zdunowi — przyjdź pan za parę dni.

Zdun chodził, chodził, lecz wreszcie stracił cierpliwość.

— Panie szanowny —oświadczył pewnego razu — jak długo mam jeszcze chodzić po te parę złotych?

— Niedługo, niedługo — pocieszył go p. Szacman — należność otrzyma pan niezabawem. Lada dzień.

— Lada dzień po niedzieli— zgrzytnął zębami majster —Na święte jury, jak będą w niebie dziury.

P. Chil uśmiechnął się dobro dusznie.

— Kto wie. Może nawet parę dni wcześniej.

— Więc pan mi nie powie ostatecznie, kiedy mam dostać pieniądze?

P. Szacman zajrzał do kalendarza.

— Przyjdź pan siedemnastego. Już? Dobrze?

Ponieważ do 17-go, trzeba było czekać tylko 5 dni, więc p. Szczygielski się zgodził i poszedł spokojnie do domu.

Ale gdy w umówionym termi nie zjawił się po pieniądze, p. Szacman przyjął go zdziwiony.

— Co? Już pan znów jesteś?

— Przecież pan sam mi kazał przyjść siedemnastego?

P. Szacman wzruszył ramionami.

— Siedemnastego? Możliwe. Ale kto panu powiedział, że tego miesiąca? W roku jest dwanaście razy siedemnastego. To pan sobie akurat wybrać musiał ten? Kiedy ja nie mam, a ni grosza? Cierpliwości kochany, panie Szczygielski! Jeszcze trochę poczekaj pan. Jak przyjdzie jakiś dobry siedemnasty, dostaniesz pan wszystko co do grosza.

Dalszy przebieg tej rozmowy był szczegółowo omawiany w sądzie P. Szczygielski wyprowadzony z równowagi zabrał się do rozwalania postawionej przez siebie kuchni i przy okazji pobił p. Szacmana, jego żonę i służącą. Dostał za to tydzień aresztu

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE.

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedzinę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę: Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiódł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, który wyłudził od niej grube sumy, a przytem rozkochana w nim, uległa.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu z konfekcją męską na Marszałkowskiej, Teci Zierskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swą kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Ślubu swego z Lilą Kunic-Lamocką nie mógł ukryć przed Tecią, ale wytłumaczył to tem, że jest zmuszony się ożenić, gdyż inaczej dziewczyna targnie się na swe życie.

W tym samym czasie Noderski na polecenie Montemorta zaprosił do swego dawnego kawalerskiego mieszkania, dawnego agenta Biura Miłości, Wymirskiego, który dyrektorowi groził szantażem. Ów Wymirski zadrasnął się zatrutym sztyletem i zmarł, a ciało jego Noderski spalił chemicznie. Świadkiem tego była przypadkowo pani Mela Kunic-Lamocka, co spowodowało w niej wstrząs nerwowy, graniczący z pomieszaniem zmysłów.

Nikt nie miał podejrzeń, że Noderski może być zamieszany w sprawę tajemniczego zniknięcia Wymirskiego, z wyjątkiem Zygmunta Przybosza, byłego narzeczonego Lili. Nie mogąc dowieść jego winy wyzwał Noderskiego na pojedynek, w którym ciężko postrzelił swego rywala.

Przed pojedynkiem Noderski skłonił matkę Teci, by w razie jego śmierci, przyjęła pewną sumę pieniędzy i wyjechała leczyć chorą Tecię. Pani Zierska dowiedziawszy się o ciężkiej ranie Noderskiego, skłamała przed córką, że został on zabity w pojedynku, pragnęła bowiem przerwać nić miłości, którą uważała za niebezpieczną i grzeszną. Wyjechały więc obie, nie zostawiwszy adresu.

Noderski był przygnębiony zniknięciem Teci, która przebywała w Zakopanem, gdzie zapoznała się z doktorem Przyboszem i jego synem. Montemort tymczasem usiłował wprząc swego agenta do nowej akcji szantażowej, której ofiarą ma paść bogata, młoda i piękna Amerykanka, Mary Joung.

„SZEF" PODEJRZEWA SWEGO AGENTA.

Noderski spojrzał nienawistnie na Montemorta.

— Mnie się wszystko uda — powiedział ponuro.

— Niemniej nie rozumiem, dlaczego taka mina, taki ton karawaniarski?

— Wyczerpałem cały zapas śmiechu u tej dziewczyny. A zresztą wracam do ofiarowanej mi przez ciebie żony.

Przesadzasz z tem niezadowoleniem! — zawołał niecierpliwie Montemort. — Rozkaprysiłeś się jak smarkacz. Chwilami gniewasz mnie! Co ci się złego, u djabła, dzieje?! Może jesteś znużony monotonnością kobiet, wśród których się obracasz? Nie wydaje mi się jednak, że bardziejby ci odpowiadały klientki, naprzykład, takiego Cabulskiego. Mógłbyś brać przykład z niego, jako z idealnego pracownika! W przeciągu ostatniego tygodnia uwiódł cztery służące, nie licząc tego, że otacza czułą opieką Zuberskiego i jego córkę. A cóż ty? Narzekasz, kaprysisz, wybredzasz, próbujesz nieposłuszeństwa! Już czas, żebyś się uspokoił i wziął się należycie do pracy. Gadaj natychmiast, jak poszło z tą Amerykanką?

Noderski milczał chwilę, idąc obok Montemorta ze zwieszoną głową.

— Nie bądź ty też kąpany w gorącej wodzie — odezwał się wreszcie opryskliwie. — Mam przecież w sobie dziewczynę rozkochać, a nie zniewolić dla własnej satyskacji. Niech się w niej najpierw krew wzburzy, a łatwiej wyciśniesz z niej dolary.

— Mnie zależy na pośpiechu. Za tydzień musisz ją skłonić do ucieczki z sobą z Warszawy. Mam już przygotowany cały plan, w którym pomoże mi i twoja żona.

— Jakto? — Noderski spojrzał zdziwiony na Montemorta.

— Nie jestem bardzo pewny twojej żony, bo to stworzenie kapryśne i nieobliczalne. Rób tylko to co mówię. Uwieść musisz Mary jak najprędzej, by za parę dni zechciała z tobą wyjechać. Wyjedziecie cichaczem do Zakopanego. Wiem, że z gotówką teraz u ciebie krucho, u mnie się też nie przelewa, ale dostaniesz trochę pieniędzy na drogę. Na Lamockiego nie oglądaj się, bo za parę dni zrobi generalną plajtę. Sam niewiele uratuję dla siebie. Niepotrzebnie się wplątałem w te handlowe interesy. Coprawda tracimy pieniądze Lamockiego, ale i tych stu tysięcy szkoda. Utwierdziłem się w przekonaniu, że jeśli chodzi o interesy, to niema jak miłość. Tu nam plajta nie grozi, a możemy się spodziewać pięknych zysków z naszej Amerykanki. Tylko ty musisz odzyskać swoją dawną werwę!

Montemort poklepał Noderskiego delikatnie po ramieniu.

— No, odwiozę cię do domu, bo się śpieszę.

— Dziękuję ci. Przejdę się, — odparł Noderski.

Podali sobie ręce i Montemort skinął na samochód, podążający zwolna za nimi.

Natychmiast Montemort podążył do swojego biura na Marszałkowską, gdzie na niego od godziny oczekiwał Cabulski.

Na widok wchodzącego szefa Cabulski skłonił się nisko ze swą śmieszną elegancją. Montemort kiwnął na niego głową i obydwaj weszli do gabinetu.

— Niech pan siada — wskazał Montemort krzesło swemu gościowi. — Doszedłem do przekonania, że szkoda pana talentu do drobnej roboty, jak służące. Mam dla pana coś poważniejszego i zyskowniejszego. Jestem zachwycony pana obrotnością, jaką pan wykazał w wyciągnięciu pieniędzy od Zuberskich. Podwyższam panu prowizję z 10 do 15 procent. Teraz jednak będę od pana wymagał zupełnie innej roboty.

Montemort chwilę przyglądał się Cabulskiemu, na którego twarzy błąkał się głupi uśmieszek, pokrywający chytrość.

— Jak się panu podoba nasz kolega i wspólnik hrabia Noderski? — zapytał nagle Montemort, bębniąc leciutko palcami po biurku.

Twarz Cabulskiego rozpłynęła się w głupszym jeszcze uśmiechu.

— Niech pan mówi zupełnie szczerze — zachęcał go Montemort. — Od pewnego czasu zmienił się do niepoznania, a nie mogę dociec źródła tej zmiany. Przecież pan sobie zdaje sprawę, że wszystko, co posiada, zawdzięcza pracy w mojem „Biurze Miłości". Tymczasem ku mojemu zdumieniu poprosił o zwolnienie. Naturalnie jest to nie do pomyślenia. Jak pan myśli, co skłania tego człowieka do tak bezsensownej prośby, którą zresztą wycofał?

Cabulski, zmarszczył z powagą czoło i po chwili milczenia powiedział:

— Faktycznie, że tak powiem, nie rozumiem. A może facet zbił forsę i ma dosyć? Aczkolwiek nie wydaje mi się. Bo i skąd? Pan „dyrektor" przecież mówił, że „caszy" są ciężkie. Przyuważyłem to absolutnie, jak to ta panna Zuberska kleiła się do gościa, to on jak drewno. Aż myślałem sobie: cholera, z przeproszeniem pana „dyrektora", chłop nie ma krwi, czy mu co brakuje? Dopiero jak panienka wzięła się do klienta na całego, rozkrochmalił się. A już myślałem, jak pana dyrektora szanuję, że z całego interesu będą nici. Człowiek faktycznie w tym lesie przemarzł, rad, że wreszcie zaczęła się zabawa, a on do mnie z pyskiem, jakby mnie chciał naprawdę zamordować...

— Mniejsza z tem — przerwał Montemort potok przemowy Cabulskiego. — Niech pan słucha uważnie i stara się zapamiętać to, co panu powiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

„ZADUSZNE" ECHO

Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało po woli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na biało świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szaruga. Ziąb. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Zielone palmy tracą swą wspaniałość i wdzięk. Są takie sztywne i obce, jak na dziecinnym obrazku.

Żołnierz Legji Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem ukrył twarz i siedzi nieruchomo.

... listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek. Wspólny żal za tymi, którzy odeszli siadł przy każdym grobie. Szept pacierzy niesie się po cmentarzu... Requiescat in pace.

Listopadowa elegja.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innemi... żeby nie taki sam... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wychodzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znacie się przecież na tem — inżyniere.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Porusza drobne śrubki i druciki, wreszcie dla wypróbowania czy działa załącza aparat i kręci skalami. Jednem poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radjo Toulouse...

— Radio Milano — Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy, Jan kręci i nasłuchuje.

— ...Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwa kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

— Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w maleńkie św atełka rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z temi światłami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z niemi. Tak to tutaj. Ten grób okryty darnią — matka. Zapalono światła. Wszyscy mówią pacierze. Jan powtarza wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodję, którą doskonale pamięta. „Wołam do Ciebie Chryste" — Bacha. Zasłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa maleńkie światła wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko, na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darniną okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa zcichające w rozpaczy andante lamentoso.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julę Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwabić inne ofiary.

Pierwsza opowieść dotyczyła agenta Siemiona Sztanbera i jego ofiary — Miry Korzeńkowskiej, tancerki występującej na nocnym dancingu.

Sztanber zabrał się do Miry, usiłując ją uwieść. Natrafił na chwilę, gdy u Miry właśnie budziły się zmysły...

Sztanber rozkochał w sobie Mirę, a potem oddał ją w ręce rzekomego impresarja, który miał jej wyrobić występy zagranicą. Opowiedziawszy dzieje Miry do końca, baronowa Jarow zaczęła opowiadać o następnym wypadku.

Wtem Jakób dowiedział się telefonicznie, że jest wielkie zamówienie na „Nr. 1". Pobiegł więc obejrzeć Julę Krotecką.

Jakób wszedł do pokoju, w którym zamknięto Julę Krotecką Rzuciła się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast.

Wszelkie prośby i błagania Juli spełzły na niczem. Jakób wyszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Juli, która jest przeznaczona dla maharadży indyjskiego Zalecał ogledność i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Gdy Jakób wyszedł, Jula leżała jeszcze na podłodze i długo nie podnosiła się, złamana i zmiażdżona. W bezmiarze rozpaczy tarzała się na ziemi, tłukąc głową o połyskujący blat posadzki. Coraz większa fala oburzenia przypływała do jej znękanej duszyczki i budziła głos buntu. Krzyk sprzeciwu rozdzierał jej zbolałe serce. Postanowiła jednak bronić się do ostatka.

Tak w niej to wszystko zawrzało, tak spotęgowało zapalczywą zaciekłość, że rzucała się na drzwi, ściany, okna z opentańczą zajadłością. Wszystkie jej myśli, wszystkie wysiłki woli zmierzały w jednym jedynie tylko kierunku: wyrwać się z tej matni. Natężała umysł, z nadludzkim wysiłkiem starając się o znalezienie sposobu, fortelu, podstępu, umożliwiającego wydobycie się z tej złotej klatki....

Rozejrzawszy się wszakże raz jeszcze bacznie dookoła, doszła do wniosku, że niema nadziei na samodzielne wydostanie się stąd. Więzienie jej wydawało się zbyt odległe od świata zewnętrznego, aby jej rozpaczliwy zew mógł dotrzeć do ucha lub serca ludzkiego.

Wtem zamigotała jej iskra nadziei. Może uda się spotęgować możliwości wyzwolenia przez zmianę dotychczasowej taktyki? Przecież już było jasne, że jej jęki i lamenty, prośby i błagania do niczego nie doprowadzą. Trzeba jakimś innym sposobem starać się o wydostanie z tych czterech ścian. Gdy się wyjdzie poza owe fatalne drzwi, może się jakoś znajdzie drogę do ratunku. Aby tylko poza te drzwi, poza te drzwi znienawidzone...

Jula doszła do wniosku, że trzeba będzie zarzucić dotychczasowy tryb postępowania. Bezwarunkowo należy spróbować dojścia do porozumienia z więżącemi ją drogą porozumienia i układów, łagodności i pozornej uległości Może uda się wpoić w nich przekonanie, że pogodziła się z losem i wtedy mniej będą pilnować? Może znajdzie się jakiś powód do opuszczenia tego pokoju, choćby tylko w czyjemś towarzystwie? Trzeba stanowczo uczynić pierwszy krok na tej drodze. Dalsze może już jakoś same się wyłonią...

Długo biła się z myślami, jak postąpić i co wymyśleć dla własnego ocalenia.

Snuła też najrozmaitsze podejrzenia co do tego, jaki cel mogą mieć ci ludzie w zamykaniu jej i odgradzaniu od świata. Czyżby to rzeczywiście było jakieś porwanie?

Przypomniały się jej wszystkie czytywane niegdyś w gazetach wypadki porywania dziewcząt. Czyżby ci niegodziwcy mieli doprawdy zamiar ją sprzedać? Nie chciało jej się wierzyć w tak straszliwą możliwość... O, gdyby można było choćby się dorwać do jakiegoś telefonu... Połączyłaby się z konsulatem, któryby z pewnością potrafił ją wyswobodzić i postarał się o należyte ukaranie sprawców. Ale jak wyjść stąd, jak wyjść?

Gdy tak wysilała się na odszukanie zbawiennego sposobu ratunkowego, nagle rozległo się pukanie do jej drzwi. Była tem zdziwiona, bo dotychczas wchodzono do niej bez pukania.

Błysk nadziei przemknął jej przez głowę. Może to wreszcie jakiś przyzwoitszy człowiek zbliża się ku niej?

Gdy rzekła: „Proszę", ukazał się w drzwiach przystojny brunet, znany nam już jako Jur, urzędnik do szczególnych zleceń herszta bandy — Jakóba.

Choć wszystko w niej się gotowało, kipiało, kotłowało, przemogła to w sobie i zaciskając pięści zmuszała się do zachowania pozornego spokoju.

Zdziwiło to Jura niepomiernie. Pamiętał dobrze opowiadanie szefa o uporze i hardości Juli. Oczekiwał więc odrazu na początku innego powitania. Liczył się ze sprzeciwem, jękiem, rzucaniem się i krzykami oburzenia. A tu... nic z tego...

Jula spoglądała na niego z pewnem zaciekawieniem i niezłym przyjaznym spokojem. Na jego ukłon odpowiedziała grzecznem skinieniem głowy.

— Przepraszam za moje najście — rzekł miękkim, ujmującym głosem — nie przerywałbym pani rozmyślań i nie zakłócał spokoju moją osobą, ale mój szef skierował mnie tu, abym się postarał rozproszyć troski pani i nieco zabawić, aby nie dłużył się pani czas oczekiwania. Najchętniej przepędziłbym smutek z serduszka pani i markotne zafrasowanie z pięknej twarzyczki pani...

— Na rozproszenie moich trosk i przepędzenie smutku jest bardzo prosty i łatwy sposób: proszę mnie stąd wypuścić i umożliwić powrót do mojej matki, która, biedactwo, ani się domyśla, w jaką zasadzkę wpadła jej córka. Gdy jeszcze dzień — dwa nie otrzyma listu ode mnie, wyobrażam sobie, jakie katusze lęku i udręki niepewności będzie przeżywała ta nieszczęsna kobieta. Cóż ona pocznie beze mnie? Z czego będzie żyła, jeżeli nie poślę jej wkrótce przyrzeczonych pieniędzy?

— Ależ, proszę pani, my właśnie chcemy, żeby mamusia pani miała wszystko, co trzeba i nawet jeszcze dużo więcej... A pani żeby się wprost pławiła w zbytku i rozkoszy...

— W jaki sposób zdobędę to wszystko? — zapytała Jula.

Pytanie to zaskoczyło Jura. Zawahał się, nie wiedząc, czy powiedzieć odrazu całą prawdę, czy może ją jeszcze jakoś zatuszować. Gdy tak zmagał się ze swemi wątpliwościami, Jula, zawołała.

— Powiedzcież mi wreszcie, co właściwie zamierzacie ze mną robić...

Jur rozumiał, że w takiej chwili niewolno mu milczeć, aby nie budzić przykrych podejrzeń. Zaczął więc podchodzić do sprawy okólną drogą. Rzekł:

— Nic złego nie chcemy pani uczynić, przeciwnie, chcemy pani dać coś takiego, że każda kobieta na świecie czułaby się najszczęśliwsza, gdyby mogła dopiąć tego celu, do jakiego chcemy panią skierować. Niejedna marzy o tem dniami i nocami, aby osiągnąć ten szczyt pragnień i możliwości kobiecych....

— Nie wiem, doprawdy, co pan ma na myśli — odparła Jula najzupełniej spokojnie.

Jur rzekł na to podniesionym głosem, silnie akcentując każde słowo:

— Dążeniem naszem jest uczynić panią małżonką najbogatszego bodaj człowieka na świecie.

— Mnie?

— Tak jest, panią...

— Ależ to niemożliwe....

— Przekona się pani, że najzupełniej...

— Kiedy?

— To będzie tylko od pani zależało.

— Jakto?

— Gdy tylko wyrazi pani swoją zgodę...

— Jakże mogę wyrazić swoją zgodę, gdy tego człowieka nie znam nigdy w życiu nie widziałam?

— To wszystko da się zrobić i, zapewne, dość szybko. Trzeba wszakże przedtem mieć pewność, że pani się nie sprzeciwi.

— Niechże mi pan powie przynajmniej, któż to taki...

— Już pani przecież powiedziałem: najbogatszy człowiek na świecie. Zyska pani istny raj na ziemi. Najwyszukańsze rozkosze staną się pani udziałem. Każde najwymyślniejsze życzenie będzie spełniane w mgnieniu oka Zamieszka pani w dosłownie królewskim pałacu. Niezliczona ilość wszelakiej służby będzie czekała na pani rozkazy Najpiękniejsze stroje będą panią zdobiły; złota i srebra, brylantów i pereł będzie pani miała zatrzęsienie. Będzie pani odbywała wspaniałe podróże: lądem we własnych limuzynach, morzem we własnym jachcie, powietrzem we własnej awjonetce. Czegóż pani jeszcze pragnie: stajnie koni wyścigowych? Proszę, będzie Willa na Riwjerze z basenem i placem tenisowym? Także może być.....

Jula obrzuciła Jura pogardliwem spojrzeniem zgóry nadół i rzekła ze smutnym uśmiechem:

— I to wszystko dla mnie? Za co?

— Za urodę pani? Mojem zdaniem, to wszystko się pani słusznie należy... Pani jest tak wyjątkowo piękna... Proszę pani, mieszkam niemal od urodzenia w Paryżu, słynącym z urody kobiecej, ale czegoś podobnego póki żyję nie spotykałem... Im dłużej się pani przyglądam, tem bardziej jestem panią zachwycony... Jaki urok roztaczają piękne oczy pani o przeczystym błękicie, przypominającym mi lazurowe wybrzeże.... Cudna figurka, śliczne nóżki!... O, za jeden uśmiech pani warto złożyć u stóp pani wszystkie bogactwa świata.....

— Wie pan, że pan jest wprost rozbrajający — przerwała mu Jula jego wylewy — ale, gdy u nas w Warszawie ktoś się tak rozpływa, mówią mu: „Nie czaruj, nie czaruj, bo się rozczarujesz..."

— O, co do pani niema najmniejsze obawy, aby ktokolwiek się rozczarował. I już panią widzę, jak pani zajechała wspaniałą auto - karetą Rolls - Royce przed Operę w Monte - Carlo... Ma pani na sobie wspaniałe futro gronostajowe; w złocistych włosach srebrny djadem z brylantów... Toaleta balowa z tęczowej lamy, spięta ogromnym szmaragdem... Na szyi sznur pereł, sześciokrotnie otaczający łabędzią szyjkę pani i zakończony imponującą czarną perłą. Na palcach najpiękniejsze pierścienie... Dookoła ramienia krwawi się rubinowa bransoleta... W uszach wspaniałe butony...

— Nie... to nie... — przerwała mu Jula z uśmiechem — kolczyków żadnych nie włożyłabym za nic... Nie pozwoliłabym sobie przekłuć uszu... A teraz niech mi pan powie lepiej co innego... To wszystko mam dostać za moją rzekomą urodę? Tak?

— Tak jest....

— Owszem nie jestem tak naiwna, aby o tem nie wiedzieć, przyznaję, że uchodzę wśród znajomych za bardzo przystojną i wiem o tem, ale wiem również że w Warszawie jest przecież mnóstwo pięknych dziewcząt....

Dalszy ciąg jutro.

Październik

21

Niedziela
1 po Urszuli

Ze sportu:

Cebulak i Rusin otrzymali zwolnienie z Cracovii

Znani piłkarze, gracze ligowej Cracovii Cebulak i Rusinek otrzymali w związku z przeprowadzoną reorganizacją sekcji piłkarskiej tego klnbu i odmłodzenia drużyny — zwolnienie i niezawodnie zasilą szeregi innych drużyn piłkarskich.

Samobójstwo sierżanta

Pozostający w leczeniu wojskowego szpitala w Krakowie st. sierżant 20 p. p. w stanie spoczynku Tobik Władysław popełnił w nocy z piątku na sobotę samobójstwo przez powieszenie się na klamce drzwi. Powodem rozpaczliwego kroku rozstrój nerwowy.

Proces adw. Hofmokl-Ostrowskiego

W teatrze Kameralnym w Warszawie grana była sztuka sceniczna „Zabawka" pióra adw. Z. Hofmokl-Ostrowskiego. Po zejściu dramatu z teatru wyświetlany był w kinie „Casino" film o tym samym tytule. Autor dramatu adw. Hofmokl-Ostrowski dopatrzył się w tem pogwałcenia prawa autorskiego i wystąpił ze skargą do sądu.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli przedsiębiorca filmowy Hulinicki, reżyser Waszyński, kierowniczka literacka Marja Johanna-Wielopolska i prof. Król.

Rozprawa trwa.

Adwokat poderżnął sobie brzytwą gardło

W Tarnobrzegu usadowił się onegdaj adwokat z Krakowa, dr F., objąwszy kancelarję i agendy po drze H., który przeniósł się do Rzeszowa. Dr F. jest człowiekiem starszym. Wczoraj usiłował dr F. popełnić samobójstwo, przyczem przeciął sobie brzytwą gardło i żyły u rąk. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala. Wedle krążących wersyj powodem tego kroku miały być kłopoty finansowe.

Śmierć w kościele O. O. Franciszkanów

Podczas wczorajszego nabożeństwa różańcowego w kościele OO. Franciszkanów w Radomsku wydarzył się straszny wypadek, zakończony śmiercią 9-letniego chłopca, Stanisława Jędrzejczaka. Wraz z innymi rówieśnikami Jędrzejczak wszedł na chór i tam wszyscy poczęli płatać sobie wzajemnie figle. Podczas popychania się, któryś z chłopców strącił Jędrzejczyka z chóru tak, że ten upadł na kamienną posadzkę kościoła.

Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki.

Nieszczęśliwy chłopiec nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Obudziła się w trumnie

30-letnia Anastazja Kulbowa z gminy jaźwińskiej, zapadła w sen letargiczny. Gdy po dwóch dniach nie dawała znaku życia, rodzina postanowiła ją pogrzebać.

W przeddzień pogrzebu Kulbowa zbudziła się w nocy, a spostrzegłszy świece i trumnę, w której ją złożono zerwała się tak gwałtownie, że wypadła na ziemię i doznała wstrząsu mózgu.

KRONIKA KRAKOWA

Wielkie nadużycia w 20 p. p. w Krakowie

Jak się dowiadujemy władze wojskowe w Krakowie wpadly na trop nowej afery. Mianowicie w 20 pp. przy ul. Mazowieckiej.

Organa żandarmerji stwierdziły w gospodarce pieniężnej 20 p. p. nadużycia, sięgające kwoty 150.000 zł. W obecnej chwili trwają dochodzenia żandarmerji, która aresztowała 1 oficera, kilku podoficerów i 1 urzędnika intendantury.

Śledztwo prowadzi kpt. Kręczek, nadzór zaś nad śledztwem ma szef dywizjonu żandarmerji mjr. Herzog.

Bliższe szczegóły oraz nazwiska aresztowanych muszą być ze względu na dobro śledztwa zachowane narazie w tajemniey.

Echa nadużyć w miejskiej Izbie Obrachunkowej

Jak już donieśliśmy w miejskiej Izbie Obrachunkowej w Krakowie natrafiono na nieprawidłowości.

W związku z tem zarządzono dochodzenie dyscyplinarne i zawieszono w urzędowaniu urzędnika Bukowskiego, oraz polecono sprawę oddać prokuraturze.

Sprawa ta podobno ma związek z aferą b. dyrektora konsumu urzędników miejskich Swolkena.

Skazanie akuszerki za niedozwolony zabieg

Przed sędzią dr. Janickim w Sądzie okr. karnym zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 23-letnia Anna Piórecka służąca ze Skotnik, osk. o to że dnia 25 VI 1934 pozwoliła akuszerce spędzić swój płód.

Razem z nią zasiadła jako oskarżona Anna Zajączowa l. 39, akuszerka krakowska zam. przy ul. Chodkiewicza 15 na Grzegórzkach oskarżona o dokonanie powyższego zabiegu.

Sąd skazał Annę Piórecką na 8 mies. więzienia, zaś osk. Zajączową na 6 mies. więzienia.

Osk. prok. Topiński.

Ujęcie groźnej szajki włamywaczy w Krakowie

Policji krakowskiej udało się zlikwidować groźną szajkę złodziei składających się z Stanisława Kolanowskiego, lat 27, z Wieliczki, robotnika, Jana Furmańskiego, lat 25 ze Sanoka, Wolfa Freilicha, lat 43 z Krakowa, zegarmistrza, Antoniego Tyńskiego, lat 36 ze Skotnik i Marjannę Tyńską, lat 26 ze Skotnik.

Wszystkich aresztowano za kradzież mieszkaniową z włamaniem dokonaną na szkodę dra Stanisława Romana przy ul. Szujskiego 6, skąd skradziono 2 futra, biżuterję i rewolwer wart. 3.000 zł.

Walizkę i futerał z rewolwerem z kradzieży tej odebrano. Wszystkich odstawiono do więzienia karno śledczego.

Rozdział stypendjów akademickich

Ministerstwo W. R. i O. P. dokonało rozdziału stypendjów akademickich, wynoszących po 1.200 zł. rocznie między innemi otrzymał Uniwersytet w Krakowie 160 stypendjów, Akademja Górnicza w Krakowie 25, Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie 6 i pół, Studjum Handlowe w Krakowie 11.

Ks. Metropolita Sapieha o stosunkach w Jugosławji

Onegdaj wrócił do Krakowa z Jugosławji Książę Metr. krakowski dr. Adam Sapieha. Korzystając z tego przedstawicieł K. A. P. zwrócił się do Księcia Metropolity z prośbą o udzielenie informacji na temat obecnie panujących w Jugosławji stosunków.

Stwierdziwszy na wstępie postępy katolicyzmu w Jugosławji podniósł Ks. Metropolitg że:

W Sarajewie zastał sfery katolickie pod przygnębiającym wrażeniem eksesów ulicznych, skierowanych przeciw katolikom. W całem Sarajewie przeciągały ulicami bandy demonstrantów. Demonstranci wybili szyby w kościele pod wezwaniem św. Cyryla i Matodego.

W czasie tych demonstracyj wznoszono ciągle okrzyki: Precz z papieżem! Precz z biskupami!

W odpowiedzi na pytanie przedstawiciela K.A.P. jakie są nastroje wśród Chorwatów i ich plany, Ks. Metr. odpowiedział.

Trudno mówić o konkretnych planach Chorwatów. Wśród czołowych działaczów chorwackich żyje marzenie o katolickim bloku środkowo - europejskim (!), któryby objął Polskę, Węgry, Austrję i Chorwację...

O zabezpieczenie Krakowa przed powodzią

W dniach 19 i 20 bm. bawił w Warszawie prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki oraz radni miejscy dr. Rudolf Raczyński i dr. Zdzisław Kwieciński jako reprezentanci ludności miasta.

Delegacja miasta Krakowa była przyjęta przez p. premjera prof. Kozłowskiego, który do problemu zabezpieczenia miasta Krakowa przed powodzią ustosunkował się wielce życzliwie. Delegację przyjął również p. minister inż. Butkiewicz i w rezultacie audjencji p. minister złożył oświadczenie, że wczesną wiosną 1935 r. rząd przystąpi do podjęcia robót zabezpieczających miasto Kraków przed corocznie grożącą mu powodzią.

Tajemnicze samobójstwo w „Hotelu Polskim"

W hotelu Polskim w Warszawie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia 65-letni Władysław Linke, agronom z Dęblina, bawiący w Warszawie od 10-ciu dni. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Sensacja w procesie komunistycznym

Wczoraj w pietnastym dniu procesu komunistów przed sądem przysięgłych w Krakowie, zeznawali świadkowie przeważnie ze służby śledczej z Krakowa jak i zamiejscowi, zeznając o kolportowaniu „Myśli Społecznej".

Największe zainteresowanie wzniósł świadek Roźniewski posterunkowy służby śledczej który widział osk. Kernera i Frenkla w towarzystwie znanych komunistów.

Świadek ten zeznał zupełnie odmiennie niż w śledztwie.

Na pytanie adw. dr. Goldblatta i dr. Schönwettera świadek Różniewski przyznał się że zeznania są dlatego odmienne że obecnie zeznaje z raportu, który wczoraj przeczytał.

Na taką odpowiedź adw. dr. Goldblatt postawił wniosek na zarekwirowanie tych aktów, by była możność stwierdzenia prawdziwości zeznań świadka.

Prok. dr. Szypuła co do tego wniosku się przychylił jednak zastrzegł sobie że o ile sąd dopuści ten wniosek, to akta będą mogły być odczytane przy drzwiach zamkniętych,

Zamach samobójczy kaprala

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie usiłował pozbawić się życia 25-letni Mieczysław Jelec, kapral strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru. Rannego kaprala przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Zajścia w Palestynie

Po wiecu rewizjonistycznym na Hadar Hakarmel w Jerozolimie doszło do starcia pomiędzy rewizjonistami a członkami Histadrutu. Około 20 osób jest rannych. Również kilku policjantów zostało poturbowanych podczas rozpraszania tłumu. Pewna część rannych odwieziona została do szpitala.

Z teatru im. J. Słowackiego

pop. „Domek z kart" wieczorem „Lekkomyślna kobieta".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Nana".
Bagatela: „Symfonja życia" i rewja „Wikarówka"
Atlantic: „Bitwa" „Markiza Jorisaka
Dom żołnierza: „Nie pożądaj żony bliźniego twego".
Promień: „Zdobyć cię muszę" oraz „Dlaczego zgrzeszyłam".
Muzeum: „Tragedja na Mont Blanc"
Słonko: „Żółty książę.
Świt: „Ptaki miłości".
Uciecha; „Parada jesienna".
Sztuka: „Burza w szklance wody".
Wanda; „Miłość Tarzana".
Zorza: „W cieniu drapaczy chmur".

Radjó

9.00 Audycja z Warsz. 9.45 Zapowiedź programu ze Lwowa 10.00 Nabożeństwo 10.55 Muzyka 11.57 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. 12.15 Koncert 13.00 Feljetoz 12.15 Poranki muzyczne 15.09 Słuchowisko z Wars. 15.25 Pogadanka 16.00 Transm. z Warsz. 16.20 Recital fortep. 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych 17.50 Odczyt 18.00 Transm. z Warsz. 18.45 „Śmierć harcerza-legjonisty" 19.00 Koncert 19.50 Transm. z Warsz. 21.00 Na wesołej fali lwowskiej 21.45 Wiad. sportowe 22.15 Koncert 23.00 Transm. z Warsz.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzama Gwiazdami Rakowiecka 12, Starnbacha Dietla 36.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1. pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Dallet Zofja Sarege 5 tel. 105-20. Dr. Kaczyński Henryk Topelewa 42. Dr. Klaczek Stanisław Szlak 20. Dr. Mester Adolf Wrzesińska 8. tel. 158-93.

Skazanie szajki kasiarzy i paserów

Przed sądem okr. karnym w Krakowie, odbyła się wczoraj rozprawa przeciw groźnej szajce włamywaczy, którzy dnia 17 sierpnia 1933 r. dokonało włamania do mieszkania fabr. wódek „Krakus" Ottona Hupperta zabierając mu różne przedmioty oraz biżuterję wart. 8.500 zł.

W związku z tą kradzieżą, aresztowano Władysława Włodka, blacharza, R. Pachulskiego, kuśnierza, M. Moschenbrennera stolarza, Józefa Wawnykowskiego, malarza, Wł. Ptasińskiego, montera, znanych kasiarzy krakowskich jnż karanych.

Oprócz nich zasiedli na ławie oskarżonych jako paserzy, Apolonia Biedrońska, J. Czekajówna, Ter. Łaptaś, M. Wadach i Józef Biedroński.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Moschenbrennera na 15 mies. więzienia osk. Ptasińskiego na 18 m. w. Włodka, Biedrońską i Wadacza sąd uwolnił od winy i kary. Resztę osk. sąd skazał po 1 roku więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02